Nr. 34. Lwów, niedziela 8 lutego 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13·—
Z dostawą do domu . kor. 15·—
Na prowincyi mies. . . kor. 15·—
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego
60 hal.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Niemcy podniecały spór polsko-rosyjski.

Frontem ku Zachodowi.

(ac) Jesteśmy obecnie świadkami dokonywania się dzieła o olbrzymiem historycznem znaczeniu. Na to, co było fantastycznem nieomal marzeniem wielu pokoleń, patrzymy dzisiaj jak na coś naturalnego, przyjmując fakt obejmowania w posiadanie zaprzepaszczonych kresów północno-zachodnich jako samą przez się zrozumiałą konsekwencyę pogromu naszego wroga, nie zdając sobie narazie sprawy z doniosłości zagadnień, jakie się na najbliższą przyszłość wyłaniają i z zadań, jakie spadają na nas.

Zajmujemy ziemie, które nieprzyjaciel uważał już za wiekuistą swoją, bezsporną własność, które przy pomocy właściwego sobie, bezwzględnego systemu zdołał w wielkiej mierze przepoić swą kulturą i swoim duchem, które skolonizował, tępiąc ich prapolski, rodzimy charakter, a które teraz opuszcza pod przymusem, zaciskając pięści i zgrzytając zębami w poczuciu rzekomej niesprawiedliwości, którą mu wyrządzono. Wbijamy się, by się dostać do naszego morza, niezbędnego nam dla oddechu, pasem terenu między Prusy wschodnie a Pomorze pruskie, rozrywając tem samem łączność państwową niemiecką. Oddzieleni kordonami granicy polskiej od wschodu i za hodu będą odtąd żyli. Niemcy wschodni i tylko ponad głową państwa polskiego będą mogli wyciągnąć ręce do swych braci z Zachodu. Musi to być potężny i spoisty wał polski, o który rozbijać się mają fale niemczyzny, aby się nie dał podmulić i nie runął.

Setki tysięcy Niemców staną się obywatelami polskimi; ci, którzy dotąd byli panami na tych ziemiach, którzy dyktowali swe prawa, z pogardliwą wyższością traktując ludność ujarzmioną, teraz muszą się ugiąć przed majestatem prawa polskiego i przed wolą państwa polskiego. Czyż można nie wiedzieć, z jakiemi uczuciami służyć oni będą Rzeczypospolitej? czyż można przypuścić, że tak rychło zatrze się w nich wspomnienie potęgi, jaka ich rozpierała, władzy, jaką posiadali, że rychło wygaśnie w nich uczucie nienawiści do zwycięzców i chęć odwetu?

To uświadomić sobie musimy w chwili obecnej, kiedy w tryumfalnym pochodzie wojska polskie posuwają się ku Bałtykowi, kiedy zatykają sztandary z białym orłem na murach miast, wyzwolonych z wiekowej niewoli. Naród 25-cio milionowy staje twarzą w twarz wobec 70-cio milionowego szczepu germańskiego, dziś złamanego klęską i bezsilnego, lecz już na jutro organizującego życiowe zapasy energii, by się zwolna podnieść ku dawnej potędze.

I choć możemy wierzyć w wielki czas braterstwa ludów, w dobę Zjednoczonych Stanów ziemi, kiedy antagonizmy szczepowe i narodowościowe staną się czemś zbędnem zupełnie, a wspólna praca wszystkich ludów do wspólnego wiodła będzie celu — to jednak musimy godzić się także na to, że jest to pieśń przyszłości. Pokolenia, które ida, beda stały jeszcze w twar-

Plebiscyt w Cieszyńskiem 4 marca?

PRAGA. (Pat.). „Czeskie Slovo“ donosi, że prezydent koalicyjnej komisyi plebiscytowej w Cieszynie oświadczył, iż plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim i Śląsku Górnym, będzie przeprowadzony prawdopodobnie 4. marca b. r. Berneńskie Lidove Noviny“ dowiadują się jednak z wiarygodnego źródła, że wiadomość ta nie odpowiada prawdzie i że prezydent Maneville dotąd terminu plebiscytu nie oznaczył.

—o—

Niemcy zaostrzali konflikt polsko-rosyjski.

GDAŃSK. (Pat.) „Danz. Ztg“ donosi z Kopenhagi: Przedstawiciel Rosyi sowieckiej, Litwinow, oświadczył korespondentowi biura Reutera, że **Niemcy wszelkimi środkami usiłowali wywołać i zaostrzyć konflikt między Polską a Rosyą celem osłabienia Polski w interesie Niemiec.**

—o—

Napad Niemców na oficerów francuskich w Gliwicach.

WIEDEŃ. (Pat.) BK. z Berlina. Wedle „Voss. Ztg.“ donoszącej o zajściach w Gliwicach. Francuzi zachowywali się wszędzie z wielką rezerwą i wyprosili sobie wszelkie powitania, Mimo to polskie deputacye zjawiły się z chorągwiami i kwiatami na dworcu. **Przy tem przyszło do bójki z Niemcami, którzy deputacye rozpędzili.** Przeciw Bankowi Ludowemu, gdzie dziewczęta w białych sukniach czekały na wojska francuskie **rozpoczęto bombardowanie węglami i kamieniami,** wskutek czego zniszczono fasadę i okna. Wieczorem odbył się wielki pochód, w ciągu którego **przyszło do poważnych napadów na oficerów francuskich, którzy zostali poranieni laskami i kamieniami.** Pułkownik Gracier, w którego automobil padł strzał, został lekko zraniony w twarz.

—o—

Rosya potwierdza odbiór depeszy rządu polskiego.

WIEDEŃ (Pat.) BK. z Moskwy. Komisarz dla spraw zagranicznych otrzymał z Warszawy następującą depeszę iskrową. Do komisarza ludowego spraw zagranicznych Cziczerina w Moskwie. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej donosi, że otrzymał depeszę iskrową rosyjskiej republiki sowieckiej z 29. stycznia 1920. Oświadczenie będzie zbadane i odpowiedź zakomunikowana rosyjskiej republice sowieckiej. Stanisław Patek minister spraw zagranicznych.

—o—

Millerand będzie uprawiał politykę Clemenceau.

WIEDEŃ, (Pat.). BK. z Paryża. Na posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych p. Millerand składając sprawozdanie o polityce zagranicznej, oświadczył, iż w sprawie traktatu wersalskiego rząd zdecydowany jest zmusić Niemcy do wykonania postanowień tego traktatu. W sprawie polityki Francyi wobec Rosyi oświadczył Millerand, że **rząd kontynuować będzie politykę prowadzoną przez Clemenceau.** To stanowisko zgadza się z uchwałą powziętą w listopadzie 1919 w pełnem porozumieniu ze sprzymierzeńcami. Gdyby państwa nowopowstałe w sąsiedztwie Rosyi zostały przez Rosyę sowiecką zaatakowane, sprzymierzeńcy **dadzą im pomoc.** Przyrzeczenia takiego już dotrzymano dając Polsce broń i amunicyę, aby się mogła obronić przeciw bolszewikom.

—o—

NIE WOLNO PISAĆ O OBRADACH KOMISYI ZAGRANICZNEJ.

WARSZAWA. (Pat.). Komisya dla spraw zagranicznych i wojskowych pod przewodnictwem Stanisława Grabskiego odbyła wspólne zebranie w obecności ministrów Skulskiego, Patka, Leśniewskiego i Wojciechowskiego, podsekretarzy stanu Majewskiego i Sosnkowskiego oraz szefa sztabu generalnego. Obrady były tajne. Komisya wyraziła życzenie, aby zawiesić każde pismo, któreby pomieściło jakiekolwiek uwagi na temat obrad komisyi. Rząd oświadczył, że do tego się przychyla.

—o—

Strejk w zakładach miejskich w Przemyślu.

Z Biura prasowego D. O. D. Lwów otrzymujemy następującą wiadomość: Dziś wybuchł strejk w Zakładach miejskich w Przemyślu. Strejkuje straż pożarna, robotnicy elektrowni, i kolumny epidemicznej. Strejk wybuchł na tle ekonomicznem. Strejkujący żądają podwyższenia płac od dnia 1. stycznia 1919 w szczególności do wysokości płac, pobieranych przez funkcyonaryuszy państwowych.

dej walce życia o zasadnicze dobro człowieka: o wolność i niepodległość indywidualnego ducha narodowego i ziemi, którą nazywają swą ojczyzną.

Oparliśmy się o morze. I musimy zaczepić się o nie tak silnie, by nas nie zdołano raz drugi od niego oderwać. W dziejowej naszej przeszłości byliśmy już u niego; doprowadził nas do niego i trzymał nas przy jego piersiach samozachowawczy instynkt narodowy, jak długo ten instynkt w pełni w nas tkwił. Potem gdy rozluźniły się ługi ducha państwowego, gdy zdrowe poczucie żywotnych wymogów ustąpiło miejsca z zewnątrz przyniesionym pragnieniom, które szły po linii mniejszego oporu, nie potrafiła już Polska skondenzować energii dla utrzymania swego stanowiska na północnym zachodzie. Wszczepiono w nas hasła z daleka przyniesione, wmówiono w nas, że jesteśmy i zostać powinniśmy „przedmurzem chrześcijaństwa“. Stąd pęd polityki polskiej na Wschód, stąd te wiekowe boje ze Wschodem o ziemie nie nasze, stąd bezustanne, powolne krwawienie się narodu, stąd wojny religijne, stąd utrata morza, zachodnich kresów, niepodległości. Biegliśmy w próżnię i padliśmy wyczerpani. Ekspanzya polska, która rozciągła się po za Dniepr, która dopłynąć chciała do Morza Czarnego, z chwilą utraty państwowości, nie zasilana energią z ośrodka organizmu, stała się płytkiem rozlewiskiem, co wyschło. Dzisiaj nie mamy tam nic do szukania.

I dlatego obecnie, kiedy sprawiedliwość dziejowa przyniosła nam godzinę tryumfu, gdy odzyskujemy to, cośmy lekkomyślnie oddali na zatracenie, musimy uprzytomnić sobie tragiczne załamanie polityki Polski przedrozbiorowej, by znowu nie wracać na jej drogi. Mówiąc konkretnie, musimy zrozumieć, że całą energią życia państwowego i narodowego obrócić się nam trzeba ku Zachodowi, a wyjść z błędnego koła majaków, ukazujących nam chorągwie polskie na wieżach Kijowa. Musimy dążyć do tego, aby tak się ułożyły stosunki nasze na wschodnich rubieżach, byśmy na długie, długie lata na Wschodzie mogli mieć nie tylko nierozdrażnionych sąsiadów, ale przyjaciół i sojuszników. Nie wolno nam pod straszną odpowiedzialnością przed przyszłemi pokoleniami doprowadzić do tego, by Rosya, naród 80-cio milionowy począł oglądać się za przymierzem przeciw nam, bo gdzie Rosyi do walki z nami podanoby ochotną dłoń — wiadomo. W kleszczach rosyjsko niemieckich udusilibyśmy się odrazu; nie pomogłoby nam idealne braterstwo broni z zachodnią Europą.

Natomiast opierając się plecyma o przyjaźnie usposobione ludy czy państwa, posiadając przekonanie, że z tyłu nie zagraża nam cios, że przeciwnie, bratnie, słowiańskie szczepy gotowe są nas wesprzeć w godzinie próby, zyskujemy możność utrwalenia się na kresach zachodnich, odbieramy przeciwnikowi nadzieję na jakieś rewindykacye.

Los darzy nas swą łaską: Rosya wyciąga ku nam rękę, ułatwia nam decyzyę. Na prawach samostanowienia narodów Rosya chce żyć z nami w zgodzie. Rosya rewolucyjna, sowiecka czy socyalistyczna, nie stanie się nigdy sojuszniczką Niemiec, w których krwi żyje i żyć będzie feudalizm średniowiecza. Ogień i woda nie zgodzą się nigdy ze sobą. Dopomódz Rosyi obecnej przez zawarcie z nią pokoju do utrwalenia wielkich zdobyczy rewolucyjnych znaczy oderwać ją na zawsze od kontaktu z Niemcami. Pomagać do zburzenia Rosyi rewolucyjnej znaczy wskrzesić w niej monarchizm i reakcyę, to jest budować poprzez Polskę pomost, po którym naprzeciw siebie jako przyjaciele wyjdą obaj nasi sąsiedzi.

A wówczas między nimi dla nas na ziemi miejsca nie będzie.

—o—

Erzberger zdrowy.

KRAKÓW, (Pat.). Rad. z Wiednia. Berlińska Allg Ztg. donosi, że wczoraj po raz pierwszy zjawił się na posiedzeniu Erzberger, gdzie mówił o ustawie podatkowej bardzo obszernie i bez znużenia.

—o—

Bolszewickie widmo.

W dzienniku francuskim l'Oeuvre znajdujemy następującą opinię o Polsce i o bolszewikach skreśloną przez pewnego generała francuskiego S..., który dowodził w Polsce jedną z dywizyi armii Hallera i zapewne nie na jednym bankiecie polskim słuchał wojowniczych mów i patrzył na łzy radości wylewane u nas do niedawna na widok żołnierza a cóż dopiero generała francuskiego.

Otóż generał S... pisze, że mu będzie trudno przekonać Francyę o tem co powie, bo pokłada ona wielkie nadzieje w Polsce, niemniej jednak wypowie swoje zdanie, jako ten który spędził osiem miesięcy na froncie ukraińskim, „to znaczy w bezpośredniej styczności z wojskami Denikina i Petlury“ — uważa on tedy za swój obowiązek powiedzieć „pełną prawdę“.

Mówi on, że bolszewizm się bardzo zmienił ten z przed sześciu miesięcy znikł, a dzisiejszy nie jest straszny i tylko się z rozmysłem rozdmuchuje jego zgrozę. Uważa on za potrzebne ostrzeżenie Francyi przed awanturą, zanimby się ona w nią wdała.

Nasamprzód trzeba wiedzieć, w jakim celu Polska krzyczy o bolszewiźmie na wszystkie strony: jakżeby bowiem bez niego mogła wytłumaczyć utrzymanie swej armii na stopie wojennej? Co poczęłaby Polska, gdyby Ententa nakazała jej choćby cząściową demobilizacyę? Cóż zrobiłaby ona z tymi wszystkimi oficerami, dla których utrzymanie się pod bronią jest tylko synekurą, pozorem do parady? Co poczęłaby z tymi ludźmi, zabranymi z dalekich stron rodzinnych więcej niż od pięciu lat, którzy tej zimy mogą żyć zupełnie bezczynnie?

A tymczasem Polska co uporczywie rości sobie pretensye do przedmurza wybudowanego przeciw bolszewizmowi nie ma zupełnej pewności, czy sama zdoła zatrzymać niebezpieczeństwo, które z upodobaniem rozdmuchuje dla swej sprawy. A więc ażeby spowodować Ententę do szybkiej interwencyi podsuwa ona temu nowemu rządowi najfantastyczniejsze plany, a przecież o ile wiemy od ostatnich zbiegów z Tarnopola, rozwija się on i staje się państwem zorganizowanem, co nawet nie jest już podobny do tego bolszewizmu, jaki nam swego czasu opisano.

My wszyscy oficerzy francuscy,

co żyliśmy przez osiem miesięcy w tej armii rozumiemy przerażenie polaków, ponieważ znamy ich zdolność do samoobrony. Obawiają się oni, ażeby nie byli odepchnięci aż po Lwów, a może i dalej. Ale, przezorniejsi od polaków, bolszewicy rosyjscy nie popełnią tego błędu co Polska i pozostaną u siebie. Bez wątpienia upomną się oni o swoje czarne ziemie Ukrainy, ale ich ambicye nie przekroczą Zbrucza: poproszą oni polaków którzy w tych dniach poczynili kilka pociągnięć ażeby żyć na tych ziemiach, ponieważ one były bez niebezpieczeństwa, ażeby się cofnąć do siebie i taki będzie koniec zatargu“.

Pod koniec generał S. zaklina rząd francuski, ażeby słuchał przestróg oficerów francuskich co byli w armii Hallera, a wystrzegał się informacyi „udramatyzowanych“ sztabu generalnego i pasy interesowanej.

Podreśla autor, że Francya już dość wyłożyła, a jeżeliby jeszcze miała ochotę angażować się w tę walkę, to „niechaj weźmie w swe ręce kierownictwo wojskowe w tym kraju, który sam przyznaje swoją niemoc wstrzymania tego wroga zmyślonego“

Cytujemy ten głos francuskiego oficera, aby społeczeństwo nasze przestało wierzyć pismakom wmawiającym weń, że na zachodzie, a zwłaszcza we Francyi, na wspomnienie Polski tylko oklaski i entuzyazm się podnoszą.

Niemcy wzbraniają się wydać winnych

WIEDEŃ. Pat. BK. z Berlina. Rada państwa aprobowała oświadczenie, złożone przez pruskiego ministra Heinego, które opiewa: Rada państwa jako konstytucyjna reprezentacya państwa niemieckiego solidaryzuje się ze stanowiskiem rządu Rzeszy w kwestyi żądania wydania Niemców. Rada państwa daleka od tego by przeszkodzić ukaraniu karygodnych czynów na podstawie regularnego śledztwa i przed niemieckim sądem, podziela oburzenie narodu niemieckiego z powodu żądania ententy wydania setek Niemców. Rada państwa jest przekonaną że ludność wszystkich krajów niemieckich stanie za rządem. **Uważa ona postawione żądania za niewykonalne** i oczekuje od poczucia sprawiedliwości całego świata pomocy przeciwko tej hańbie. Podczas odczytywania powyższego oświadczenia, wszyscy członkowie rady państwa powstali ze swoich miejsc.

—o—

WIEDEŃ. Pat. BK. z Berlina. Minister obrony kraj. Noske oświadczył współpracownikowi „Daily Mail“, że w sprawie wydania winowajców nie uczynił żadnego kroku, ponieważ żaden człowiek w Niemczech nie byłby w stanie tego żądania traktatu wypełnić. Wojsko nie wykonałoby nigdy nakazu interweniowania przy wydawaniu winnych.

—o—

WIEDEŃ. Pat. „N. Fr. Pr.“ donosi z Berlina, że rząd Rzeszy gotów jest uczynić koalicyi koncesyę i przekazać obwinionych sądowi neutralnemu. W rachubę wchodzić tu ma Szwajcarya, która nieoficyalnie oświadczyła gotowość przeprowadzenia postępowania sądowego, jeżeli Niemcy o to poproszą, a koalicya na to się zgodzi.

—o—

WIEDEŃ. Pat. BK. z Paryża. Odnośnie do odmowy Niemiec co do wydania winnych pisze Matin, że artykuły 428 i 429 traktatu wersalskiego upoważniają Francyę do stałego obsadzenia bez zwłoki w razie niewykonania traktatu obszarów Kolonii, Koblencyi i Moguncyi.

KRAKÓW. Pat. Radyo z Paryża. Upełnomocniony członek ministerstwa spraw zagranicznych opuścił we środę Paryż i wyjechał do Berlina, aby rządowi niemieckiemu jak najrychlej doręczyć dokumenta. P. Marcilly jeszcze w piątek wieczorem doręczy dokumenta rządowi niemieckiemu.

Foch członkiem Akademii francuskiej.

PARYŻ, HAVAS, (Pat.). Dziś odbyło się uroczyste przyjęcie marszałka Focha do Akademii francuskiej. Marszałek w przemówieniu wyraził podziękowanie za to, iż Akademia przez powołanie go do swojego grona, chciała uczcić dzielne falangi francuskie, które w ciągu kilku lat staczały jak najzaciętsze i najuporczywsze bitwy i poraziwszy wreszcie wroga, doszły do Renu a przez to zapewniły ojczyźnie bezpieczeństwo. W odpowiedzi na to prezydent Poincare podkreślił rolę marszałka podczas wojny. „Pańską zasadą — powiedział prezydent — było prowadzić wojnę a tem samem miał pan prawo określić jakim powinien być pokój. Winniśmy sobie życzyć, aby świat nigdy nie żałował, iż przejął **się zasadami głoszonemi przez pana**“.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 6 lutego.

Front litewsko-białoruski:

Po pokonaniu i rozbiciu oddziałów bolszewickich, wojska nasze i łotewskie stanęły na linii rzeki Siniuchy — jeziora Osweja, Kuchanowicz i Drysy. Oddział grupy gen. Lasockiego śmiałym wypadem na wschód od Lepla rozbił stojący tam pułk bolszewicki, biorąc kilkudziesięciu jeńców. Na reszcie frontu spokój.

Front wołyński:

Prócz ożywionej działalności oddziałów wywiadowczych, akcyi bojowej nie było.

Drugi zastępca Szefa Sztabu
KULIŃSKI, pułk.

Pod pręgierz opinii publicznej.

Z Warszawy donoszą, że zapowiedziane na wczoraj wspólne posiedzenie komisyi spraw zagranicznych i wojskowej nie mogło się odbyć, bo posłowie, którzy do niej należą przeważnie wyjechali do domu.

Wiadomości tej wprost wierzyć się nie chce. W chwili, gdy ma się powziąć decyzyę, w sprawie dalszego trwania wojny czy pokoju, decyzyę, która może oszczędzić niejedno życie ludzkie, która może stanowić o przyszłości państwa, decyzyę na którą czeka niecierpliwie uginające się pod ciężarem wojny społeczeństwo, czeka żołnierz, który wśród lodów północy stoi na placówce.

Panowie posłowie pojechali do domów!

Umyślnie plenarne posiedzenia Sejmu zostały odroczone na przyszły tydzień, aby wspomniane komisye miały czas na tak ważne narady, aby mogły wysłuchać sprawozdania ministra spraw zagranicznych i zająć stanowisko wobec rosyjskich propozycyi pokojowych.

Ale zdaniem większości pp. posłów, sprawa pokoju może poczekać, aż oni powrócą z pieleszy domowych.

Nazwiska nieobecnych w Warszawie członków tych komisyi powinny być podane do publicznej wiadomości, aby społeczeństwo się dowiedziało, komu to zawdzięcza, że wojna choćby jeden dzień potrwa dłużej, aniżeli powinna. Którzy to panowie są tak wygodni, że ośmielają się opuszczać posiedzenia, gdy w grę wchodzą losy społeczeństwa i państwa.

Społeczeństwo musi wiedzieć, jakie były przyczyny nieobecności tych posłów? Może są oni przeciwnikami pokoju i wogóle wszelkich rokowań pokojowych? Może w ten sposób chcą niedopuścić do jakiejkolwiek uchwały sejmowej?

Pod pręgierz opinii publicznej podłajemy to niesłychane postępowanie, skoro znane nam będą nazwiska nieobecnych posłów, nie omieszkamy podać je do powszechnej wiadomości.

—o—

Jak Czesi traktują mniejszości narodowe.

Na posiedzeniu zarządu miejskiego dnia 3 bm. w Bernie (Morawy) przyszło do burzliwych scen z powodu znajdującego się na porządku dziennym wniosku bloku czeskiego, który proponował zniesienie **szkół niemieckich w Bernie**. Aby udaremnić sprzeciwy ze strony Niemców, uchwalono traktować dopiero po wyczerpaniu porządku dziennego wszelkie interpelacye i wnioski nagłe. Po uzasadnieniu wniosku o zniesienie szkół niemieckich czeska większość uchwaliła, że mowcy mogą przemawiać najdłużej 5 minut.

Wywołało to burzliwe sprzeciwy ze strony Niemców, którzy starali się doprowadzić wrzawą do zamknięcia posiedzenia. Hałas trwał prawie godzinę, mimo to większość czeska postawiła na swojem. Przedstawiciel rządu wśród ogólnego zamieszania, w którym nie słychać było jego głosu, odczytał z podanej mu kartki wniosek przyjmujący wszystkie 112 punktów porządku dziennego. Przez podniesienie rąk większość czeska uchwaliła wniosek, poczem posiedzenie zamknięto.

—o—

Ludendorff może być dyktatorem Europy!

Fantazye francuskiego generała.

Paryski korespondent „Timesów" ogłosił wywody francuskiego generała **Buata**, członka najwyższej Rady wojennej i dowódcy wojsk francuskich w r. 1918 na odcinku Reims, o ówczesnym jego przeciwniku, Ludendorffie. Buat miał powiedzieć: Patrz tyzm Ludendorffa ma w sobie coś mistycznego a jego wiara w misyę Niemiec, jaką spełnić mają w Europie, jest niezachwiana. Ludendorff nie czuje, że nastąpiła reakcya przeciw militaryzmowi. Wierzy on, że stare uczucia niemieckiego narodu śpią tylko lecz że się obudzą. Ludendorff uchodzi za nowego Mojżesza swego ludu. Popularność jego w Niemczech ciągle wzrasta. Kto wie, czy trudności, które jeszcze czekają Europę nie wywołają w Niemczech, a może i w całej Europie konieczności postawienia na jej czele dyktatora. Ludendorff jest człowiekiem stworzonym do tej roli. Na razie opuścił wprawdzie scenę, lecz jest to tylko przejściowe i niedługo może się na niej znowu ukazać.

—o—

MAŁY FELIETON.

BOJĄ SIĘ KONCA.

Jesteśmy w przededniu wielkich wypadków. Stoimy oko w oko z kwestyą zakończenia wojny, demobilizacyi, które już niedługo ogromne rzesze robotników i chłopów, inteligentów i półinteligentów będą mogły wrócić do warsztatów pracy. Może już nie długo ani jeden żołnierz polski nie będzie gnił w okopach, nie będzie narażony na szrapnele na kule.

Każdy, kto nienawidzi wojny, kto uważa ją za konieczność najokropniejszą, najsmutniejszą, chwili tej czeka w utęsknieniu, jak wyzwolenia, jak święta. Ale są i tacy, którzy boją się jej gorzej niż zarazy, niż śmierci. To ci, dla których wojenka to rzemiosło, dla których militaryzm to marzenie. To ci, co się boją porachunku wyzyskiwanych, okłamywanych mas, to ci, co walcząc niby przeciw terrorowi, sami o niczem innem nie myślą jak o terrorze, niczego innego nie robią. To ci, dla których koniec wojny jest końcem karyery, sławy, odznaczeń, jest początkiem końca.

Wszyscy oni drżą dziś ze strachu, nie chcą końca wojny. Z frazesem pokoju na ustach, pragną, by pokój nie nadszedł, walczą nie o pokój, a o wojnę dalszą.

Ale próżny ich trud, próżna walka.

Robotnik i chłop polski skończy wojnę bez nich. Czy ze skutków pokoju takiego i oni korzystać się odważą, zobaczymy.

Alar.

—o—

FELIKS HOLLAENDER. 73

JEZUS i JUDASZ

tłóm. MARYA BIANKA.

(Ciąg dalszy).

— Pańska broszura poszła znakomicie i była obszernie omawiana w gazetach — rzucił lekką uwagę Silberstein — i — dodał serdecznie — nie tracić tylko odwagi, zobaczy pan, że wszystko będzie jak najlepiej.

Truck spojrzał z poważnym wyrazem twarzy na obydwu.

— Ja miałbym tracić odwagę? — uśmiechnął się dziwnie i z błyskiem w oczach mówił dalej:

— Na Zbawiciela... to się nigdy nie stanie... i niema też powodu... a ja — głosem drżącym mówił dalej — ja jeszcze nigdy nie byłem tak... tak nieszczęśliwy.

A kiedy z tą swoją zmizerowaną, pełną troski twarzą wypowiedział te słowa o szczęściu, Höfke i Silberstein nie mogli dłużej zapanować nad wzruszeniem i łkając padli mu w objęcia.

— Cóż wam?... nie gniewacie się przecie na mnie? — zapytał cicho, spoglądając ze zdziwieniem na obu.

Przycisnęli go do piersi — i nie rzekli słowa.

XVI.

Następnego dnia Truck leżał jeszcze w łóżku, kiedy zbudzili go gospodarze.

Gospodyni odziana była w łachmany, wiszące nieporządnie na jej ciele, a w twarzy jej był wyraz takiego podrażnienia, jakby miała lada chwilę wybuchnąć.

Twarz natomiast gospodarza przedstawiała się tylko jak jedna czerwona plama, nabrzmiała i rozlana tak, że prawie oczu widać nie było.

Przytem od obojga wiał taki odór wódki, że Truck z obrzydzeniem naciągnął kołdrę na głowę i zatrzymywał oddech, by nie czuć tej woni,

Lecz pijany gospodarz bez ceregieli odchylił kołdrę i brudną ręką poklepał go po ramieniu.

Truck w niemej wściekłości mruknął tylko do siebie:

— Ten bandyta... ten pijak.

— Nie rób pan żadnych fochów — zaczął gospodarz — i zachowaj się pan porządnie wobec porządnych ludzi, panie Truck, bo inaczej może pan źle wyjść na tem, niech mi pan wierzy. My mamy z panem pogadać.

— Emil, teraz daj mnie mówić — przerwała kobieta z niecierpliwością.

— Napij się najpierw na kuraż — i podał jej do połowy już wypróżnioną flaszkę wódki,

Karol Truck podniósł się na pościeli.

— Jeżeli chcecie mówić ze mną, to przyjdźcie w odpowiedniejszej porze... w takim stanie nie przyjmuję wizyt... a teraz proszę mnie zostawić w spokoju.

W tej chwili uwaga wszystkich zwróciła się na drzwi, które uchyliła Kasia, zaglądając do pokoju.

Musiała właśnie przerwać swoją ranną toaletę; cała jej głowa bowiem była otoczona wieńcem papilotów, a twarz obsypana pudrem.

Otwarty kaftanik nocny odkrywał mocno zasznurowany jedwabny gorset, z którego wyłaniały się nagie piersi.

Ta dziewka dawała w ostatnieh czasach rodzinie tylko tyle pieniędzy, by nie pomierali z głodu... ani grosza więcej... bo i poco? Ojciec z matką odzwyczaili się zupełnie od pracy, zapijali się i bili się jedno z drugiem na wyścigi,

Im byli czulsi dla niej, tem ona stawała się bezczelniejsza i ordynarniejsza. Pluła na to wszystko... chciała tylko być jeszcze świadkiem katastrofy... nieuniknionej katastrofy... z Leną.

Truck, ujrzawszy ją, odwrócił się z wstydem do ściany, a gospodyni rozkrzyczała się na nowo:

— Patrz, dziewczyno, jak ten tu robi pana hrabiego. Wczoraj wrócił z kryminału, a dziś pyskuje... pomyśl... taki jeden... cóż ty na to?... wyznacza nam godziny przyjęć... krew mnie zaleje ze złości.

A po krótkiej pauzie:

(C. d. n.).

—o—

Kara śmierci za łapownictwo.

Sejm warszawski wciąż uchwala ustawy, pomijając komisyę kodyfikacyjną, z fachowców złożoną, to też te ustawy sejmowe roją się od niekonsekwencyi i głupstw, rozbrajających naiwnych pomysłów i dziwactw gwarantujących z góry zupełną nieskuteczność danej ustawy.

Tak ma się też rzecz z świeżo przez Sejm uchwaloną ustawą przeciw łapownictwu i sprzeniewierzeniom urzędników. Ustawa ta była bardzo potrzebna i w zasadzie dobrze pomyślana. Absolutna niemożliwość wykrycia i udowodnienia przekupstw polegała dotychczas na solidarności interesów przekupionego i przekupującego: tylko jeden z tych dwóch mógł rzecz zdradzić i służyć za świadka przeciw drugiemu, bo takie historye łapówkowe dzieją się z reguły w cztery oczy z wykluczeniem osób trzecich; cóż, kiedy w razie wykrycia obie strony ulegały karze: to je z sobą wiązało i dlatego właśnie nie było prawie wypadku wykrycia i udowodnienia tego rodzaju sprawy, bo nikt nie chciał narazić się na karę przez złożenie zeznania, że wziął lub dał łapówkę. Nowa ustawa pod tym względem jak to już raz zaznaczyliśmy, utrafiła w sedno rzeczy: przez zapewnienie bezkarności stronie żałującej swego postępku i wyjawiającej go przed władzami, rozbija solidarność interesów obu stron, stanowiącą dotychczas rękojmię wieczystej tajemnicy, rozbija „szajkę“, umożliwia czynny żal z powodu popełnionego przestępstwa i świadczenie w sądzie przeciw wspólnikowi. To właśnie stanowi nowy, prawniczo trafny i dodatni pierwiastek uchwalonej przez Sejm ustawy.

Przekupstwa bywają dwojakiego rodzaju. Do pierwszej kategoryi należą te wypadki, w których spekulant, pragnący się obłowić kosztem państwa lub gminy, przychodzi do urzędnika i kusi go dużą łapówką za umożliwienie zrobienia wielce zyskownego interesu, sprzecznego z prawem. Takie łapówki zdarzały się i przed wojną, a zdarzać się też będą zawsze, we wszystkich krajach. Ale są to wypadki stosunkowo nieliczne, rzadkie, wyjątkowe, w obecnych stosunkach oczywiście częstsze niż w warunkach normalnych ale jeszcze dalekie od charakteru przestępstwa masowego. Ten charakter skłaniający właśnie ustawodawstwo do przedsiębrania szczególnych środków zaradczych, posiada druga kategorya łapownictwa, której istota polega na wymuszaniu przez urzędników od obywateli opłacania się za legalne czynności urzędowe. Tu wchodzi w grę nie spekulant, lecz najuczciwszy w świecie obywatel, który zmuszony jest do dania łapówki, chcąc uzyskać np. bilet kolejowy, paszport, załadowanie wagonu itd.

Obywatel taki, który zmuszony np. sprawami osobistemi do pilnego wyjazdu, nie mógł zrezygnować z nabycia biletu kolejowego, będącego do nabycia tylko za dopłatą łapówki, nieraz wyższej od ceny biletu, otóż obywatel taki będzie mógł wedle nowej ustawy zrobić następnie doniesienie karne na tych, co łapówkę od niego wymusili, nie narażając się sam na karę za danie łapówki.

Z drugiej strony urzędnik, który dał się przez spekulanta skusić do wzięcia łapówki, będzie mógł gdy przyjdzie żal i skrucha, pójść za głosem sumienia, wyzwolić się z sideł, w które popadł, zrobić doniesienie karne na spekulanta, który go skorumpował, położyć w ten sposób kres zbrodniczej operacyi na szkodę interesu publicznego dokonywanej, sam pewny bezkarności za swój błąd, którego teraz żałuje i którego szkodliwe skutki właśnie przyznaniem się swojem uchyla.

Ten sam przepis nowej ustawy ma również zastosowanie do sprzeniewierzeń na szkodę państwa.

Zalety nowej ustawy mogą być unicestwione przez wprowadzenie kary śmierci. Wydała się ona lekarstwem bardzo radykalnem, najradykalniejszym ze wszystkich możliwych. Tymczasem sprawa w rzeczywistości ma się wprost odwrotnie.

Przypuściwszy, że ktoś, co był zmuszony dać za uzyskanie biletu kolejowego 100 mk. łapówki, zechciałby zrobić doniesienie na łapownika. Gdyby wiedział, że łapownik pójdzie do kryminału, niewątpliwie zrobiłby doniesienie. Ale, skoro wie, że nie kryminał, lecz śmierć grozi owemu łapownikowi, to czyż znajdzie się człowiek któryby za 100 marek, a nawet za 10.000 marek wydał bliźniego na śmierć? Przeciętny człowiek tego nie uczyni.

Okoliczność, że Sejm wyznaczył tu karę śmierci nie przez powieszenie, lecz przez rozstrzelanie, nic w rzeczy samej nie zmieni. Uchwalono zresztą tę „poprawkę“ nie dla zapewnienia łapownikom bardziej „honorowej“ śmierci, lecz poprostu dlatego, że w Polsce niema kata, wskutek czego przy wykonywaniu kary śmierci stale stosują sądy rozstrzelanie, chociaż ustawa karna mówi o powieszeniu. Otóż ani na powieszenie ani na rozstrzelanie z pewnością ludzie nie będą chcieli wydawać urzędników, choćby byli przez nich nawet ciężko pokrzywdzeni wymuszonemi łapówkami. Tak więc kara śmierci ustawę tę może uczynić w praktyce niewykonalną.

I dlatego niema też nadziei, żeby groźne słowa ustawy „kara śmierci przez powieszenie“ nastraszył łapowników i defraudantów. Dowodem tego fakt, że w wojsku, gdzie kara śmierci za te same zbrodnie istnieje już od kilku miesięcy, rozstrzelano dotąd zaledwie trzech czy czterech małych złodziei, a łapownictwo i rozkradanie kwitnie tam nadal, jak kwitło, nie zmniejszywszy się wcale.

Zagrożenie karą śmierci nie odstrasza złoczyńców, lecz odstrasza ludzi od wydawania ich na tę karę. Zbytnia krwiożerczość odbiera ustawie zamierzoną skuteczność.

—o—

Nowe pokrzywdzenie miast.

Lwów, 6. lutego.

Minione lata wojny spowodowały, że stan bydła w państwie umniejszył się, niet tyle meżilościowo, ile jakościowo. Przyczyną tego jest, fakt, że dwory obecnie nie posiadają wcale bydła opasowego na rzeź, zaś wieśniacy nie dostarczają o powiedniego na targ towaru. Wojskowe prowiantury są w wielkim kłopocie, jak wydostać potrzebną ilość bydła dla wojska, i muszą stale przepłacać towar u wieśniaków. To podbijanie cen jest główną przyczyną drożyzny mięsa po miastach.

W obec tych, stale pogarszających się stosunków rząd zamyśla przystąpić do przymusowego sekwestru bydła i trzody chlewnej w całem państwie. W tym celu inspektorowie rolni sporządzają spis bydła w całem państwie, by z przygotowanym materyałem rząd mógł przystąpić do realizacyi tego projektu.

Ekspozytura ministerstwa aprowizacyi we Lwowie wystąpiła z wnioskiem by miasta liczące ponad 100 tysięcy mieszkańców (Lwów i Kraków), korzystały z przydziałów bydła objętych sekwestrem.

Tymczasem w ostatnich dniach, na głównej radzie aprowizacyjnej w Warszawie uchwalono, że z projektowanego sekwestru rząd ma zaopatrywać w mięso armię i te instytucye, które ministerstwo aprowizacyi zaopatruje (w deputaty żywnościowe). Wniosek, by i miasta korzystały z tańszego mięsa Rada

odrzuciła

mimo wszelkich argumentów delegatów ze Lwowa.

Z chwilą, gdyby ten projekt wszedł w życie, ludność naszego miasta narażona by była na niemożliwy wyzysk producentów i rzeźników. Wszelkie straty jakieby ze sekwestru ponieśli paskarze wiejscy i miejscy, spadłyby na barki ludności miejskiej tak, że 1 kilogram mięsa mógłby kosztować i ponad 100 kor.

Należy przeto by posłowie z miast zwrócili na to baczną uwagę i projekt ten zmienili na korzyść głodujących mas w miastach. Sprawy tej nie należy zaniedbywać, byśmy znów nie zostali pokrzywdzeni i wystawieni na łup morderców biednych i dzieci!

—o—

W sobotę, dnia 7-go lutego 1920 r. o godzinie 5-tej wieczorem w sali ratuszowej odbędzie się

Publiczne Zebranie

robotników budowlanych i pokrewnych zawodów

z następującym porządkiem obrad:

1) Położenie robotników budowlanych i pokrewnych zawodów;

2) Zmiana waluty a drożyzna.

Za org. rob. budowlanych:

Jan Tomaszek. Wojciech Cieślewicz.

Epidemia pożarów we Lwowie.

LWÓW, 7. lutego.

Obecnie prawie niema dnia, by nie było pożaru. Najczęściej zgłaszane są ognie kominowe i mieszkaniowe. Pierwsze są spowodowane niedbalstwem majstrów kominiarskich, którzy prawie że zupełnie nie spełniają swych obowiązków. Pożary te przy sprzyjających okolicznościach mogą spowodować poważne szkody. Ognie mieszkaniowe powstają najczęściej od różnego rodzaju piecyków, które są ustawiane obecnie powszechnie, wobec drożyzny opału, bylejako, bez należytego ubezpieczenia.

Pozatem ognie stale trapią objekty wojskowe. W ostatnim pożarze w zabudowaniach parku lotniczego, zgorzały dwa duże baraki długości 50, a szerokości 15 metrów. Pozatem spaliły się 4 mniejsze budynki i pewna ilość dobudówek, tak, że zgorzało zabudowań parę tysięcy metrów kwadratowych powierzchni.

Wszystkie warsztaty stolarskie i mechaniczne, gdzie sporządzano części aparatów lotniczych uległy zniszczeniu, zaś maszyny przedstawiają obecnie kupę żelaziwa.

Wedle zasięgniętych informacyi kierownictwo parku lotniczego czyniło poprzednio co tylko było w mocy, by zabezpieczyć się przed ogniem. Miejska straż ogniowa, na prośby zarządu odstąpiła większą ilość narzędzi i uzbrojeń strażackich, oraz ponad 100 metrów węży do hydrantów. Na lotnisku stale znajduje się 4 cysterny z wodą, była pompa elektryczna do czerpania wody studziennej, itd. Lecz w chwili wybuchu ognia wszystkie te środki były niedostępne, bo były przechowane w ubikacyi sąsiedniej, gdzie wybuchł ogień, przeto nie można było do nich przystąpić.

—o—

Tej samej nocy około 2 godz. nad ranem, zaalarmowano straż pożarną, że wybuchł ogień na dworcu Kleparowskim. Zapalił się tu wagon III. kompanii kolejowej, gdzie mieściła się kancelarya i sypialnia. Straż pożarna przybyła na miejsce i ogień wkrótce ugasiła.

Tu musimy zwrócić uwagę publiczności, by przy zgłaszaniu ognia na pogotowiu poż. podawano ściśle rodzaj pożaru. Najczęściej mylnie są ognie zgłaszane i to powoduje wiele niepotrzebnej mitręgi straży pożarnej. Pozatem nieścisłość zgłoszeń, może się stać czasem przyczyną znacznej szkody i dla interesowanych.

—o—

Drobne wiadomości.

Stosunki z Rosyą.

„Temps“ donosi, że wymiana towarów rozpocznie się w najbliższym tygodniu, a odbywać się będzie przez Rewel i Narwę.

—o—

Zajęcie Malmedy przez Belgię.

Gen. Baltia zajął powiat Malmedy dotychczas należący do państwa niemieckiego przyznany Belgii traktatem pokojowym.

—o—

Wybory w Piotrogrodzie.

Radyo z Moskwy donosi, iż podczas ostatnich wyborów w Piotrogrodzie na 641 reprezentantów, wybrano 532 komunistów.

—o—

Nowiny z dnia.

Lwów, 7 lutego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W sobotę 7. lutego o godz. 3 i pół popoł. „Sluby panieńskie“ komed. w 3 akt. Al. Fredry w niezmienionej obsadzie.

W sobotę o godz. 7. wieczór „Madame Butterfly“ z pp. St. Argasińską-Choynowską w roli tytułowej, Ostrowską. Sieroszewskim i Łowczyńskim.

W niedzielę 8. lutego o godz. 3 popoł. „Wesele“ Stanisława Wyspiańskiego w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę 8. lutego o godz. 7 wieczór „Księżniczka dolarów“ operetka w 3 aktach L. Falla w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek 9. lutego o godz. 7 wieczór po raz 2-gi „Obieżyświat“ operetka w 3 aktach R. Falla z pp. Kasprowiczową, Załęską, Lipowską, Miłoszą, Justianem, Folańskim, Karasińskim i Głowackim.

We wtorek 10 lutego o godzinie 7 wieczór po raz pierwszy „Asystent“ komed. w 3 akt. Gabryeli Zapolskiej z pp. Jankowską, Kwiatkiewiczową, Łozinską, Michnowską, Niemiryczówną, Okornicką, Rawińską, Rybicką, Sieniawską, Wiland, Batogowskim, Larewiczem, Ordonem, Pasławskim, Ratschką, Romanem i Rydzewskim.

We środę 11. lutego o godz. 7 wieczór po raz 3-ci „Obieżyświat“ operetka w 3 akt. R. Falla w niezmienionej obsadzie.

We czwartek 12 lutego o godz. 7 wieczór po raz 2-gi „Asystent“ komed. w 3 akt. Gabryeli Zapolskiej w niezmienionej obsadzie.

W piątek 13. lutego o godz. 7-mej wieczór po raz pierwszy „Eros i Psyche“ opera w 5 obrazach Ludomira Różyckiego z pp Korolewicz-Waydową, Ostrowska, Małecką, Okońskim, Łowczyńskim, Wolińskim, Hornerem i Sieroszewskim.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Sobota 7 lutego o godz. 7·30 wieczór: „Głodny Don Juan“ farsa; Balet; Miscelanea; „Tajemnice małżeńskie“, operetka O godz. 10 kabaret warszawski.

Niedziela 8 lutego o godz 4 popołudniu: „W noc karnawału“, farsa; Balet; „Sąd w Ameryce“, operetka.

Niedziela 8 lutego o godz. 7·30 wieczór: „Głodny Don Juan“, farsa; Balet; Miscelanea; „Tajemnice małżeńskie“, operetka O godz. 10 kabaret warszawski.

REPERTUAR SCENKI LIT. - SATYRYCZNEJ „WESOŁA WYDRA“ nad kawiarnią „Miraż w Pasażu Mikolascha:

Od 1. do 15. lutego b. r. Solowe kreacye: Wojtaszka, Lilian, Zielińskiej, Fedorówny, gościnny występ Brawurowa, niezrównanego instrumentalisty i i. Ponadto „Lwów w Raju“ rewietka satyryczno-polityczna, ze śpiewami i tańcami, Z. Orwicza z udziałem całego zespołu. Bilety w cenie po 20 mk. (28 Kor.) wcześniej do nabycia w Księgarni Akademickiej (Hotel Europejski).

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA“ w sali „Casina de Paris“.

Program XIII od piątku 23-go stycznia codziennie o godz. 8-mej wieczór

Gościnny występi Romuald Gierasieński jako „Karawaniarz“. Paulina Noskowska — piosenki liryczne, Anda Kitschman, Marek Windheim w nowych numerach solowych. „Sen Salomona Pomeranca“, sketch w 1 akcie Konrada Toma, grany w teatrze „Czarny Kot“ w Warszawie przez trzy miesiące z rzędu z R. Gierasińskim w roli tytułowej. Nadto biorą udział: Marya Ciąkowska, Anda Kitschman, Michał Halicz, Zbigniew Orwicz, Jerzy Rygier, Marek Windheim.

W przygotowaniu nowa rewia p. t. „Gwałtu co się dzieje!“

Bilety od godz. 9–5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6) a od godz. 6 wieczór przy kasie teatru.

—o—

REPERTUAR GAL. BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

Niedziela 8. lutego: I. Koncert dla młodzieży.

Wtorek 10 lutego: VIII. Wieczór Cyklu Arcydzieł fortepianowych.

—o—

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA otwarty codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 6—7 wiecz. plac Akademicki l. 1, I. p. Tam przyjmuje się wpisy członków i załatwia sprawy odczytów, poranków i t. d.

PORANEK UNIWERSYTETU LUDOWEGO odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godz. 10·45 przedpoł. w sali kaflarzy przy ul Zielonej 4. I. p. Na program złożą się: prelekcya prof. Dra Waltera o Moniuszce, którego pieśni i arye odśpiewają art. op. Marynowiczówna i p. Mossoczy.

Wstęp na salę dla członków U. L. wolny, dla innych 3 kor. Na członków U. L. można wpisywać się przy wejściu na salę.

Poranek rozpocznie się punktualnie

TOW. DR. JÓZEF MANTEL zmarł w Przemyślu w czwartek 5 bm. Grasująca obecnie epidemia tyfusu plamistego nie oszczędziła tego cichego, a gorliwego i wybitnego pracownika w łonie partyi socyalistycznej. Ruch robotniczy zwłaszcza w Przemyślu traci w nim jednego ze swych pionierów. Na każdem bowiem stanowisku, czyto jako prezes Kasy chorych, czy jako członek rady miejskiej, do której obecnie należał, czy wreszcie zasiadając dawniej w zarządzie partyjnym jakoteż w miejscowych komitetach, brał na swoje barki najcięższe obowiązki, aby je ku pożytkowi polskiej klasy pracującej spełnić.

Z gmachu ratusza przemyskiego i z wspaniałego pałacu „Domu robotniczego“, który nie bez wybitnego współudziału Zmarłego jest chlubą Towarzyszy przemyskich, zawisły chorągwie żałobne. Pogrzeb odbył się wczoraj przy tłumnym udziale publiczności.

Cześć Jego pamięci!

ROMAN ŻELAZOWSKI dyrektorem teatru w Łodzi. Jak dzienniki łódzkie donoszą, na posiedzeniu rady miejskiej uchwalono oddać kierownictwo teatru p. Romanowi Żelazowskiemu na okres 3 letni i przyznano mu zasiłek z funduszów miejskich w sumie 100.000 marek corocznie, na restauracyę gmachu teatru 50.000 marek i na wypłacenie z góry 50.000 marek tytułem zwrotnej subwencyi na wydatki organizacyjne. Ponadto miasto opłacać będzie opał i światło.

DODATKI KWARTALNE PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH. Z Dyrekcyi Skarbu komunikują nam, że na mocy upoważnienia Ministerstwa Skarbu dodatek kwartalny, wypłacony pracownikom państwowym w dniu 1 lutego 1920, nie będzie potrącony przy następnej wypłacie poborów służbowych, względnie przy wypłacie dodatków drożyźnianych, przyznanych ustawą z dnia 27 stycznia 1920. Zresztą dodatek kwartalny został zniesiony i już w dniu 1. maja br. nie będzie wypłacany.

MORDERSTWO RABUNKOWE. Julian Leszczyński, lat 76, zamieszkały na Szerokim Dunaju, w Warszawie, został w ostatnich dniach zabity uderzeniem w głowę. Morderca splondrował mieszkanie, poszukując gotówki. Ile skradziono nie zdołano na razie stwierdzić.

WYROKI ŚMIERCI NA MORDERCÓW I ZŁODZIEJI. Za zamordowanie J. Grünfelda w Krakowie, skazano Mensa na KARĘ ŚMIERCI, zaś szeregowca Onimichowskiego na 15, Dębskiego na 20 lat ciężkiego więzienia. Oskarżonego Tracza, przydzielono do sądu zwyczajnego. Zasądzonego Mensa już rozstrzelano. — W początkach września ubl. r. na dworcu w Kowlu skradziono 14 skrzyń mydła z darów amerykańskich, przeznaczonego dla Cekaduru. Aresztowano 7 żołnierzy, mających pod opieką ten transport. Ostatnio sąd wojskowy skazał na KARĘ ŚMIERCI szeregowca Władysława Skolmowskiego, za kradzież tego mydła, zaś innych uwolnił.

KRONIKA POGOTOWIA RAT. P. Ignacy Glotstek, 19 lat, technik dentystyczny, wieczorem upadłszy na Znjesieniu, złamał rękę. — P. Maryan Górski, lat 17, przy upadku doznał skręcenia prawej nogi. P. Szulim Albe, lat 32, kier. pralni p. Flussa, poparzył sobie dotkliwie kipiącą wodą rękę i nogę prawą. Pogotowie ratunkowe udzieliło im pierwszej pomocy.

KRONIKA SZPITALNA. P. Edward Naróg, lat 29, maszynista kol. w czasie zderzenia pociągów w Chodorowie odniósł poranienia na głowie. Przywieziono go do szpitala powszechnego — Zmarła tu ostatnio przez zatrucie się kwasem solnym dziewczyna, Stefania Kowalska, lat 19, krawczyni szyjąca po domach prywatnych. Powód targnięcia się na życie nieznany.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Z mieszkania p. Fryderyka Schifera, urz. banku wied. przy ul. Krakowskiej l. 5, skradziono pościel, bieliznę i garderobę, wart. 8.800 kor. — Do sklepu ze starzyzną p. Bolesława Jaruszewskiego, przy ul. Romanowicza l. 9, dostali się przez piwnicę złodzieje i okradli z wystawy towar, wart. 1.665 kor. — P. Szymonowi Nadlowi skradziono z mieszkania przy ul. Źródlanej l. 51 garderobę, wart. 4.000 koron.

Z DNIA I NOCY. P. St. Cwenarskiemu, majstrowi blacharskiemu, skradziono z podwórza przy ul. Staszica l. 51 świnię, wart. 3.000 kor. — Ksenia Onyszko służąca u p. Juliana Zająca przy ul. Skarbkowskiej l. 19, skradła bieliznę wartości 3.500 koron.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Maryę Maksyminkową aresztowano za kradzież 1.620 rubli na szkodę dra Sprechera zam. przy ul. Legionów l. 55. — Zofią Starczewską lat 16, aresztowano za kradzież różnych części garderoby na szkodę pielęgniarek na klinice chorób kobiecych. Annę Maksymowicz aresztowano za kradzież zimowej chustki, wartości 600 kor., na szkodę Maurycego Kriksa przy ul. Bocznej Kingi l. 6. — Franciszka Wliziłę zbiega z aresztów wojskowych aresztowano w mieszkaniu Zofii Dropowej przy ul. Trauguta l. 7.

FOX TROT-TEA. Wielki podwieczorek dnia 8. lutego w Kasynie Miejskiem na dochód Gospody Żołnierza Polskiego zapowiada się bajecznie! Zaproszenia i bilety wydaje Komitet codzień w Kasynie Mieskiem między godz. 5 a 8 wieczorem. Wstęp 20 K. Strój wizytowy. Początek o 6-tej wieczorem.

PIERWSZY KONCERT DLA MŁODZIEŻY odbędzie się w niedzielę, dnia 8 lutego 1920, o godzinie 11 i pół w południe, w sali Towarzystwa muzycznego — Imprezy podjęło się galicyjskie biuro koncertowe p. M. Türka z inicyatywy Rady Szkolnej Krajowej (Referat wychowaw. i opieki nad młodzieżą). W programie utwory Bacha, Bethovena, Chopina, Liszta — w wykonaniu pianisty Egona Petriego.

Koncert poprzedzi słowo wstępne Referenta Rady Szkolnej Krajowej Profesora Lesława Jaworskiego. Powyższy koncert jest pierwszym z cyklu specyalnych audycyi dla młodzieży.

▼ NADESŁANE. ▼

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

W sprawie organizacyi inteligencyi.

II.

Czy wina, że tak jest, leży tylko po stronie inteligencyi? Winien niechybnie i człowiek pracy fizycznej. Ale on nie może odpowiadać za brak uświadomienia — odpowiadać za to muszą jego przywódcy, a są nimi inteligenci. Nie szli także w większej mierze w imię człowieka pracy, a swoje własne. Szukali nie jego dobra, a swego wyniesienia się, wpływu i władzy. Mówili mu rzeczy nieprawdziwe, które człowiekowi pracy pochlebiały, które on chwyta i w czyn obraca.

Mówili rzeczy pochlebne ciekawości, przeciętności, aby zyskać poklask mas. Mówili mu o tem, co ma wziąć, a nie mówili, co ma światu dać. Mówili o różności, a nie mówili o tem, że zasługa, praca stwarza nierówność nową, stawia wyżej tego, co doszedł dalej swym trudem, pracą ducha od tego, co stoi nisko na szczeblu zasługi dla świata. Stąd trwoga inteligenta przed tym światem nowym, co ma zniszczyć jego pracę, co ma zrównać wiedzę z niewiedzą, słabość ze siłą, rozum z głupotą, co chce zmieniać to, co się zmienić nie da, co idzie od natury silniejszej od człowieka.

Część znów inteligencyi, zrośnięta z polskim duchem, żyjąca jego wielkością i kochającą go wszystkiemi siłami widziała w robotniku walczącym w obozie socyalistycznym obce pierwiastki. Oparł się on o socyalizm Marksa, ducha narodu najbardziej nam wrogiego i najmniej z nami mającego cech wspólnych. Socyalizm ten oparł się o pierwiastki najbardziej przeciwne dążeniom polskim, o materyalizm i indyferentyzm narodowy. A cały nasz ruch duchowy, u wszystkich bez wyjątku polskich twórców oparty był o pogląd zgoła różny od materyalizmu, o wiarę w wyższość duchowych wartości nad materyalnemi i cały był narodowy. Stworzyliśmy także socyalizm, ale zgoła odmienny od Marksowskiego, socyalizm Mickiewiczowski. Mickiewicz wierzył w zwycięstwo socyalizmu, ale określał go takiemi słowami: „Poczucie socyalizmu jest wzlotem ducha ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu, ale solidarnemu". W innym miejscu w „Trybunie ludów", gdzie walczy o nowy świat, o wolność, lepszą dolę jednostki mówi tak o socyalizmie: „Uczucie socyalne może dopiero wtedy stać się zupełnem, czynem i prawdą, gdy wybuchnie w duszy prawdziwie religijnych i patryotycznie usposobionych ludzi. Wiadomo, że w pojęciu religijności różnił się w owym czasie głęboko od kościoła oficyalnego, rozumiał przez człowieka religijnego tylko takiego, którego podstawą życia jest miłość i który dąży do podnoszenia się.

Mickiewicz najlepiej ze wszystkich Polaków wypowiedział polskiego ducha, a co jest temu duchowi wręcz przeciwne, nie może liczyć w Polsce na zwycięstwo. Można mówić że poglądy Mickiewicza były nierealne, a poglądy Marksa więcej realne, cóż z tego, kiedy materyalizm niemiecki doprowadził państwo do okropnej przepaści, a wiara Mickiewiczowska potrafiła przeprowadzić naród przez niewolę. Jeśli więc w Polsce socyalizm może znaleźć podłoże, to tylko mickiewiczowski. Jeśli pracownik inteligent ma się złączyć z pracownikiem fizycznym i walczyć o wspólną lepszą dolę, to tylko na podłożu swojskiem, z przeszłością ducha polskiego zgodnym. Ten kierunek naszego ducha zawsze szedł drogą podnoszenia, a nigdy obniżenia, nigdy nie mówił o równości bezwzględnej, tylko o tem że wszyscy mają równe prawo do podnoszenia się i wszyscy powinni mieć możność tego podnoszenia się — a ponieważ nie mają, więc dążyć do nowego ustroju, gdzie ta możność będzie dana.

Teraz wszystko zależy od tego, aby inteligent porozumiał się z człowiekiem pracującym i życzenie i by razem tworzyli świat nowy. Zacząć tę pracę musi inteligent jako więcej uświadomiony. Ale nic mu nie pomoże, by chował jak struś głowę i mówił, że niema niebezpieczeństwa — ani do niczego go nie doprowadzi walką z człowiekiem pracy jako ze swym wrogiem. Poglądy różne muszą się wyrównywać przez przekonanie, bo to jedyna droga prawdziwego zwycięstwa w dziedzinach ducha. Ale aby się przekonać, muszą się porozumiewać, a oni dziś od siebie stronią. Robotnik nazywa inteligenta burżujem, a inteligent robotnika bolszewikiem i patrzą na siebie z nienawiścią. Dokąd ta niechęć będzie trwała, nie posuniemy naprzód. Tu musi nastąpić porozumienie. Inteligent w wielkiej mierze lęka się dziś słowa socyalizm — a przecież idzie tylko o nadanie temu słowu takiej czy innej treści. Otóż to, jaką treść ten ruch będzie miał w wykonaniu zależy od pracy, jaką inteligent tam włoży — bo on każdemu ruchowi nadaje kierunek. A jeśli się od ruchu spokojnie usunie, to on stanie się żywiołowy, bez zdecydowanego kierunku. Zjawiska wszystkie życiowe są w całej naturze wynikiem siły i pracy. Jaką pracę inteligent włoży w wielki ruch socyalny, takie będzie zbierał owoce. Więc organizować musi się tylko z człowiekiem pracy, a nie z jego wrogiem.

Dr. STEFANIA TATARÓWNA

OD REDAKCYI. Artykuł powyższy w ważnej sprawie położenia i roli inteligencyi, zamieściliśmy, chociaż na wywody autorki się nie zgadzamy. Chcemy jednak otworzyć ramy naszego pisma dla omówienia tej ważnej i piekącej kwestyi. W jutrzejszym numerze zamieścimy odpowiedź na powyższe uwagi.

Z państwowej Rady aprowizacyjnej.

Obradowała w Warszawie państwowa Rada aprowizacyjna.

Obrady rozpoczęto od sprawy ziemiopłodów, którą referował p. Zaborowski.

Niemal całkowity kontyngent zostanie skupiony. P. U. Zb. skupił 14.484 wagony,

Od 1-o grudnia wprowadzony został system taki, iż zboże skupione w b. Kongresówce przeznaczone zostaje na potrzeby lokalne powiatów i dla wojska. Skup ten da jeszcze 3 do 4 tysiące wagonów. Skup w ostatnich czasach spadł znacznie, wobec 1000 wagonów tygodniowo w grudniu ostatni ubiegły tydzień dał 484 wag., przy dokładnem wykonywaniu zobowiązań kontyngentowych. Mimo to w niektórych okolicach kraju znajduje się jeszcze sporo zboża pozakontyngentowego.

Wielkie miasta i środki przemysłowe są aprowidowane ze zboża dostarczonego z Wielkopolski. Brak węgla omłotowego i wagonów nie dał możliwości władzom b. dzielnicy pruskiej wywiązać się z zobowiązań. Mimo obiecanych 150 wagonów dziennie, Ministeryum dotychczas otrzymało znacznie mniej, stąd też wynikły niedokładności (!!) aprowizacyjne w ostatnich czasach. Po obszernej dyskusyi, w ciągu której poseł tow. Bobrowski zgłosił powyżej podany przez nas wniosek: „P. R. A. uważa za konieczne przeprowadzenie całkowitego sekwestru ziemiopłodów", który został przyjęty 15 głosami przeciwko 1 i 2 wstrzymującym, dawali dodatkowe wyjaśnienia: p. minister aprowizacyi i p. szef Zaborowski. Ten ostatni wobec skierowanych zapytań podczas dyskusyi zakomunikował iż Wielkopolska do 18. stycznia r. b. dostarczyła ziarna 3.153 wagonów, mąki 4.130 wagonów, kasz 78 wag., oraz zboża siewnego 1.700 wag., ogółem 9.074 wagonów.

Drugi dzień obrad rozpoczęto od określenia cen, po których Ministeryum będzie sekwestrowało gatunki ziemiopłodów poza zbożem P. R. A. uchwaliła wyłączyć z pod sekwestru łubin, seradelę i wykę, przyjęto wniosek p. Kowerskiego określający ceny ziemniaków w zależności od rejonów: w powiatach zachodnich 60 mk., w powiatach środkowych 70 mk., w powiatach wschodnich 85 mk., za 100 kg., z uwzględnieniem premij przewozowych za transposty do stacyi kolejowych przy odległościach ponad 6 km. Pozostawiono odnośny podział powiatów i określenie premij Ministeryum aprowizacyi, uchwalono ceny za 100 kg. grochu 600 mk., fasoli 900 mk., gryki 600 mk., prosa 525 mk.

Następnie p. szef Gościcki referował sprawę wprowadzenia kontyngentu mięsnego, przytaczając szereg cyfr dotyczących naszego bydłostanu i spożycia mięsa, z których wynika, iż przy obecnej gospodarce rabunkowej prywatnych handlarzy, krajowi grozi zupełna niemal depekoracya (brak bydła).

Ministeryum zatem występuje z projektem ustawy o

PRZYMUSOWYM KONTYNGENCIE MIĘSNYM,

który da możność uregulować zapotrzebowanie armii oraz zakładów i instytucyi aprowidowanych przez państwo. Wyłoniony z dyskusyi wniosek, by ustawa obejmowała zaopatrywanie w mięso ogółu ludności upadł; przyjęto z niewielkimi zmianami projekta ministeryum.

W dalszym ciągu p. Gościcki referował sprawę nowych racyi cukrowych. Warunki atmosferyczne spowodowały znaczne zmniejszenie się produkcyi. Ministeryum pragnie przystosować normy przydziałowe do rozporządzalnych zapasów (5000 wagonów) P. R. A. nie przyjęła proponowanych zmniejszonych norm i żadnego konkretnego wniosku nie zgłoszono.

—o—

Konferencya piekarska.

Lwów, 7. lutego.

Już 29. stycznia b. r. wnieśli robotnicy piekarscy memoryał do korporacyi na ręce przełożonego p. Schirmera z żądaniem podwyższenia ich dotychczasowych płac o 100 proc., motywując swe żądanie ustawicznie wzrastającą drożyzną. Na skutek memoryału zwołane zostało wczoraj do sali Izby ręk. wspólne posiedzenie robotników piekarskich i majstrów. Na posiedzeniu byli obecni przedstawiciele magistratu r. Borecki i kom. Czernecki. Właściciele piekarń pp. Schirmer, Finster, Tabaczyński i Merwart zabierając po kolei głos, oczyszczali się z zarzutów, jakoby oni byli winnymi złego wypieku chleba na który ludność miejska się skarży. Oni są tylko wykonawcami magistratu, który aprowizacyą rządzi. Należy przeto wspólnie porozumieć się w tej sprawie z władzą, odpowiedzialną za zły wypiek chleba. Skarżyli się nadto na wysokie kary, jakie Magistrat na nich nakłada.

ZAGROZILI, ŻE NA WYPADEK DALSZEGO KARANIA ZAPRZESTANĄ WYPIEKU.

Jeżeli zachodzi jakiś wypadek złego wypieku, Magistrat powinien skontrolować, czy wina leży po stronie majstrów, czy czeladników.

Następnie przemawiało kilku z czeladników piekarskich, między innymi tow. Litwin, Łopatyński, Chudaczek, przedstawiając niewystarczające zarobki czeladzi piek. i żaląc się na bezrobocie, panujące wśród ich zawodu. Każdy bowiem czeladnik nie pracuje 6 dni, ale 3—4 dni w tygodniu, a to z tego powodu, by i drugim, pozbawionym roboty dać możność zarobienia również na kawałek chleba. Płaca dzienna czeladnika wynosi 4 i pół halerza od chleba, co przy wypieku 1200 chlebów dziennie daje 54 kor. Płaca ta nie wystarcza na wyżywienie rodziny.

Czeladnicy i majstrowie zwracają się przeto do władz miarodajnych z apelem, by te znalazły jakiś środek wybrnięcia z tej sytuacyi.

R. Mgtu p. Borecki zaznacza, że on nie jest upoważniony do załatwienia tej sprawy, stawia jednak wniosek, by stow. czeladników odniosło się do zarządu miasta z prośbą o zwołanie konferencyi z współudziałem zastępców Zakł. apr. i Urzędu cen, by raz przyszło w tej sprawie do decyzyi.

Ostatecznie uchwalono, by odnieść się do Gen. Deleg. z żądaniem WOLNEGO WYPIEKU poza kontyngentowego chleba, by bezrobotnym dać robotę i by nie zmuszać ludności do płacenia pokątnym lichwiarzom paskarskich cen, poczynić odpowiednie starania celem uzyskania pozwolenia na zakupno zboża do wolnego wypieku pod kontrolą władz i zażądać od aprowizacyi m. Lwowa zapłaty za 100 kg. wypieczonej mąki 130 marek.

—o—

Z matecznika stacyi kolejowej we Lwowie.

Przychodzi nam w dalszym ciągu zająć się lwowską stacyą. Pisząc, radziliśmy ogromnie ustrzedz się ewentualnego zarzutu atakowania kogokolwiek osobiście, bo absolutnie nie idzie o jednostki, ale o poważną sanacyę całokształtu stosunków. Wypadnie je zatem odpowiednio naświetlić, by je należycie poznać, a temsamem z prostej tylko konieczności poświęcić potrzebną uwagę także danym osobom.

Pechem dla stacyi jest fakt, iż naczelnik insp. Klus, nie posiada niestety tej rutyny i praktyki fachowej, jak znakomicie opanowuje teoryę. Najlepszy osobiście człowiek, który tyle lat nadzwyczaj sumiennej i ciężkiej pracy strawił przeważnie w centrali w różnych działach służbowych lub nawet jako kontrolor ruchu na przestrzeni, odebrał z niechęcią przed kilku laty w zarząd szczególnie skomplikowany instrument stacyjny i nie dziwnem, że nie łatwo mu przyszło poprawnie na nim grywać. Stąd pochodzą ciągłe owe rozliczne dysonanse, syki, zgrzyty — słowem: ogólna dysharmonia. Następstwem zaś powyższego stanu rzeczy, iż insp. K. siłą faktu musiał od pierwszej chwili do dnia dzisiejszego powierzać batutę pp. Husom, Baumöhlom i t. d. — tak, że paroletnie rządy nie przyniosły w stosunkach stacyi żadnej wogóle zmiany, a zwłaszcza na lepsze. Bo w rzeczy samej okres naczelnictwa insp. Geringera, potem insp. Herzoga i następnie insp. Klusa — to na wskroś jałowy imperyalizm głównie wspomnianych panów i może obok nich i innych. Czyli stale jeden i tensam system z zakorzenionemi nawyknieniami, naleciałościami i wadami.... a właściwie brak wogóle jakiegokolwiek systemu, inicyatywy i zdolności należytego ujęcia całości.

Naturalnie ów zatęchły kocioł wymaga bezwarunkowo przewietrzenia, przedewszystkiem przez odpowiednią zmianę osób. Jeśli — jak oddawna chodzą słuchy insp. Klus miałby wrócić do dyrekcyi, nie należałoby posługiwać się ani jakiemś prowizoryum przy mającej nastąpić obsadzie stacyi, ani nie powodować jeszcze większego chaosu, powierzając rządy bogom obcym. Przeciwnie — trzebaby z miejsca złożyć kierownictwo w wytrawne ręce, oddać je komuś kto zna stosunki na wylot, a temsamem mógłby odrazu ująć ster. Dzisiaj bowiem żyjemy pod znakiem odmiennego ducha czasu, niżli za ery austryackiej. Z wszelkim biurokratyzmem, z rządami wyłącznie przez słuchawkę telefoniczną wypadnie raz skończyć. Obecnie musi się za każdą cenę utrzymać pewien osobisty kontakt służbowy z podwładnym personalem. Przydzie zatem bodaj od czasu do czasu zaglądnąć wszędzie samemu, naocznie o niejednem się przekonać, pouczyć, wysłuchać, zachęcić, skarcić, a nie polegać jedynie na relacyach i donosach pośredników, albo — co gorsza — wciskać im bezwzględnie klucze do rąk. Taka żywa styczność z ogółem pracowników i stosunków jest rzeczą pierwszej wagi, gdyż wyrabia pożądaną świadomość i przekonanie, że przełożeństwo stacyi naprawdę czuwa i interesuje się wszystkiem, oraz zapobiega tworzeniu się najróżnorodniejszych a tak niezdrowych autonomii lokalnych. Na to jednak — jak wspomniano — wypadnie znaleźć ludzi.

Jednym z „grzechów głównych“ stacyi... to nałóg jaskrawej i nieraz wyzywającej protekcyi, która jątrzy, rozgorycza, demoralizuje, występując naturalnie w rozlicznych kierunkach i w rozmaitej formie. Dla przykładu przypominamy iż w urzędzie stacyjnym we Lwowie zajęte są od kilku lat w charakterze sił pomocniczych żony kupców, robiących dobre interesa, podczas gdy dyrekcya usunęła w tym czasie ze służby z okazyi t. zw. redukcyi dziesiątki córek i żon kolejowców szczególnie na przestrzeni. Cóż jednak, kiedy w samej centrali spotykamy tosamo!? Zdarza się np. wypadek, że pewną telegrafistkę z dworca prowadzi się w stacyi jako chorą, choć owa choroba nie przeszkadza dotyczącej równocześnie występować w teatrze jako baletnicy. Niezdrowym jest np. objaw, iż t. zw. złotokolnierzowy urzędnik dlatego jedynie latami funguje w stacyi, by robić złote interesa z przedsiębiorstwem wagonów sypialnych. Bo przecież przydzielony mu referat garderobiany nie można uważać za zajęcie, odpowiadające kwalifikacyom st. rewidenta kolejowego. A jednak wypadałoby użyć pana B. gdziekolwiek bądź do właściwej służby, agendy zaś instytucyi wagonów sypialnych niechby objął raczej jakiś biedny emeryt kolejowy, wdowa po kolejowcu i t. p.

We wszystkie przedstawione dotychczas stosunki powinna wglądnąć przełożona władza. Wszak po co istnieje? Szuka się za „osobliwościami“ po przestrzeni, a omija najbliższy teren. Tak, jakby to, co się tutaj dzieje, mogło być zupełnie obcem miarodajnym czynnikom! Gdzież jest kontrolor ruchu inspektor Gilek, który zjadł zęby na stacyi we Lwowie? Najprawdopodobniej całymi tygodniami w drodze — ale choć dolatują go najpewniej rozliczne skargi i narzekania, on pamięta, iż czytał kiedyś „Stepy Akiermańskie“ i powtarza z rezygnacyą i stoickim spokojem: „Jedźmy nikt nie woła“.

—o—

Ze Skolego.

Jest w Demni obok Skolego pocztmistrz p. Berger.

Że ów p. służył podczas inwazyi wiernie Ukraińcom potężnego lwa na czapce nosił i na wszystkie galówki ukraińskie bardzo pilnie chodził, ale wszystko to jeszcze dzisiaj nie przeszkadzało mu odgrywać roli bohatera narodowego.

Dobrawszy sobie do spółki piekarza Tymowicza, zrobili się dobrodziejami robotników tartaku. Pierwszem ich zadaniem było odebrać sklep spożywczy zarządowi tartaku, objęli go w swoje władanie i temsamem sprawę żywności dla pracowników jeszcze pogorszyli, gdyż nie dorośli do zadania, a zarządowi ułatwili sytuacyę, bo dzisiaj niema on obowiązków starać się dla swoich robotników o żywność.

Pomyślał sobie również p. Berger, że byłoby wskazanem i na polu politycznem dać się poznać, więc wziął się do największego w Skolem t. j. do starosty Popiela. Sprawa wzięła obrót taki, że teraz sąd ostatnie słowo wypowie czyje jest ładniej sze.

Pan Berger tak się rozmachał, że aż go zasuspendowano, ale on twierdzi, że wszyscy jego przeciwnicy będą leżeć na obie łopatki pokonani.

Pod względem aprowizacyi stoi sobie Skole jak przedtem może na ostatniem miejscu, za to mamy różnego gatunku epidemiczne choroby, czego następstwem jest wielka ilość pogrzebów.

Zaznacza się jeszcze, że żywności brak tylko dla biedaków, bo po cenach paskarskich jest wszystko.

I tak sobie tutejszy ludek żyje spokojnie o głodzie i chłodzie bo i palić niema czem, a ceny za drzewo są dla robotników niedostępne, gdyż obszarnik Grödl na skromnem kawałku ziemi i lasu coś około 80 tysięcy morgów takie ceny upału ustanowił, że tylko bogacze mogą sobie opał zafundować.

Gdyby właścicielami tego olbrzymiego kompleksu lasów było kilku ludzi byłoby naturalnie o opał łatwiej, gdyż nie miałby jeden prawa dyktatora. Jak Grödlowie poczuwają się do harmonii z narodem polskim niech służy fakt, że na wakującą posadę kierownika tartaku sprowadzili mimo blokady przez Czechów z Węgier jakiegoś madjarember, który słowa po polsku nie umie.

Więc nasi półinwalidzi różnych kategoryi szukają kawałka chleba, a obszarnik na terytoryum polskim sprowadza urzędników z zagranicy.

Możeby Polacy zapytali się Czechów jak to się u siebie w domu prawa i obowiązki każdemu dyktuje, a szczególnie kapitalistom zagranicznym do jakich Grödlowie również należeli i należą. Wszystko zarobili gospodarką obliczoną na ogołocenie z drzew olbrzymich gór.

—o—

Z wydawnictw.

PROSPEKT „ŚWIATŁA“ JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU.

Wyszedł z druku prospekt nowego tygodnika ilustrowanego „Światło“.

W słowie wstępnem, redakcya zapowiada, że „Światło“ pragnie roztworzyć przed klasą robotniczą olbrzymią i wzniosłą dziedzinę piękna, chce ono okazać i uprzystępnić masom ten bezcenny skarb ludzkości, jakim jest twórczość nieśmiertelnego ducha ludzkiego w literaturze, malarstwie i muzyce. „Światło“ ma wypełnić brak w polskiej prasie socyalistycznej, poświęconej zagadnieniom polit. i społ. Ma być pismem robotniczem, socyalistycznem, poświęconem literaturze, sztukom pięknym, kulturze oraz wiedzy o wielkich zjawiskach w ludzkości i w wszechświecie, pragnie niecić światło kultury w masach proletaryackich.

Ozdobiony artystycznie wykonanemi reprodukcyami dzieł: Wyspiańskiego i jednego z najmłodszych, Kramsztyka, bogaty w oryginalne winiety Rembowskiego prospekt w krótkim zarysie podaje opis działów, które w „Świetle“ znajdzie czytelnik: jest tam literatura, teatr i muzyka, sztuka, wiedza powszechna, idea i myśl nowoczesna; sprawy społeczne i polityczne, i t. p.

Szczególną uwagę zwracać będzie redakcya nowego pisma na ilustracye, dbać będzie o ich aktualność, artystyczność i wszechstronność.

Współudział wybitnych sił literackich jak Żeromski, Sieroszewski, Danilowski i inni wielu wybitnych malarzy, architektów, publicystów daje nam rękojmię, że „Światło“ stać będzie na wysokim poziomie i godnie będzie spełniać swoje posłannictwo. Niecić będzie światło kultury wśród robotników polskich.

—o—

ZYGMUNT KISIELEWSKI „JULIUSZ SYREŃ“ POWIEŚĆ.

Dziwić się należy, że „Juliusz Syreń“ Z. Kisielewskiego zaznaczył się w krytyce stosunkowo słabem echem.

Rzecz to bowiem nietylko przemyślana głęboko i podana w sposób wiążący silnie uwagę czytelnika, ale wyposażona w walory, niezbyt często napotykane w tworach literatury współczesnej.

Najzupełniejsza bezpośredniość, szczerość śmiała i świeża, cechy, które w wysokim stopniu posiada bohater powieści, dozwalają indywidualnościom, — które podobnie jak Syreń, nie umieją ślizgać się bezmyślnie „po czubkach“ zjawisk, lecz w krwawym znoju starają się dociec do „iścizny“ rzeczy i znaleźć drogę, któraby była ich własną drogą — jednostkom takim znajdującym życie wielkiem i trudnem, — ujrzeć do pewnych granic zwierciadło własnego ducha w pytaniu, boju, zgrzycie, badaniu i błyskawicowem objawieniu...

Syreń uświadamia sobie z odwagą rzeczy, które są bolesne nieraz, zdumiewające, ryzykowne. Szuka przyczyn, idzie na przełaj, idzie, „nie oglądając się za siebie“...

Przez etapy młodości, która, widząc, że otoczenie najbliższe, tonie w błocie małego ciasnego kółka najniższych egoizmów, wygód, i trosk i „chrząka na każdego, co ośmiela im się zamącić te rozkosze niechlujne“... — ścieżkami wiary ufnej, rozumiejącej życie jako „wielkość, ogromne działanie, jakiś wielki czyn, od którego zapalają się inni“... — przechodzi Syreń na drogę działania. Styka się z ludźmi, burzącymi myślą dotychczasowe formuły, cały współczesny, zły, zgniły ustrój, uznaje, że świat obecny jest lichy, a stosunki ludzkie krzywdzące i podłe; w kierunku negatywizmu dociera do najwyższych granic.

Ale i tu nie zatrzymuje się... Z przerażeniem dostrzega też zło i podłość pośród uciemiężonych... Co więcej — chwyta własną duszę na gorącym uczynku strasznego odruchu — zbrodni I w tragicznej męce samopoznania dręczy się „Więc ja to chciałem siebie zwolnić od odpowiedzialności poszukując winowajcy... Zaprawdę nie wiedziała lewica co czyni prawica! Ha! Ha! Ha! Lecz teraz już wiem nazawsze. Tyś jest! I zawsze, gdy wyślesz wzrok szpiegujący, aby znaleźć winowajcę, przetrząśnij najpierw własne sumienie!“

To bezwzględne wykrywanie prawdy, wglądanie w najgłębszą istotę rzeczy, tam, gdzie nie każdy miałby może ochotę i... odwagę zajrzeć, jest właściwością śmiałego, jędrnego umysłu Syrenia.

Dzieje tego człowieka, tęsknoty jego, miłości, znagań się i działania, stosunek do otoczenia, wrażenie poznania silnego typu, „mocarza, człowieka całkowitego", jak go zowie Syreń, szewca-rewolucyonisty Siodłowskiego, — wszystko to podaje autor tak żywo, bezpośrednio, z takiem odczuciem intenzywnem, jak tylko talent rzetelny i taknt młody, uczynić to potrafi.

Powieść Z. K'sielewskiego wydała znana Spółka nakładowa „Książka" w Krakowie.

(m. h.).

Różne.

RABUSIE „ZIELONEJ BRYGADY" PRZED SĄDEM. Michał Janczer i Wład. Porębski zebrali szajkę austryackich dezerterów i w czasie rozpadnięcia się Austryi, uzbrojeni napadali na pojedyncze domostwa w okolicy Niepołomic. Ujęci jako kierownicy tej szajki stanęli ostatnio przed sądem w Krakowie. Do winy częściowo przyznali się, podając, że rabowali w stanie pijanym. Trybunał zasądził Jan. na 4 i pół, zaś Por. na 3 i pół roku ciężkiego więzienia.

Ze sportu.

I. L. K. L. „CZARNI" zawiadamia, że zwycz. Walne Zgromadzenie odbędzie się dnia 21. lutego 1920 o godz. 6. popoł. z następującym porządkiem dziennym.

1. Sprawozdanie Zarządu i Komisyi rewizyjnej za lata 1914—1919.
2. Wybór członków Zarządu, Sądu rozjemczego i Komisyi rewizyjnej.
3. Uchwalenie wysokości opłat członków.
4. Zatwierdzenie memoryałów Steinhausa, Kawe'kiego i Wudkiewicza.
5. Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu odbędzie się następne Walne Zgromadzenie w godzinę później bez względu na ilość obecnych. Do głosowania uprawnieni tylko członkowie nie zalegający z wkładkami.

Lwów, dnia 6 lutego 1920.

Dr. Henryk Landau, sekretarz. Dr. Leonard Stahl, prezes.

Komunikaty

POSIEDZENIE KOMISYI ZAWODOWEJ. odbędzie się w poniedziałek, dnia 9. lutego o godz. 6.30 wieczór w sali Rady Rob. Rynek 8.

Z KOMISYI ZAWODOWEJ. Sekretarz komisyi zawodowej tow. Słoniowski urzęduje stale od godziny 6—8 wieczorem w lokalu Rynek 8 I. p.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY DRZEWNI! W niedzielę, dnia 8. lutego br., o godz. 10. przed południem odbędzie się przy ul. Pieszej l. 2. Zgromadzenie przedwyborcze. Zarząd uprasza o liczny udział.

ZWIĄZEK METALOWCÓW, zwołuje na sobotę, 7 lutego, o godz. 5-tej pop. wszystkich pracujących we warsztatach wojskowych, zaś na niedzielę, 8 lutego godz. 11 rano wszystkich metalowców. Sprawozdanie tow. Rogalskiego z Krakowa. Sprawa bardzo ważna. Jawcie się licznie.

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW MIEJSKICH dziś w sobotę o godz. 9 wieczór odbędzie się w sali rady miejskiej, (ratusz).

Hofman, zast. przew. Drobut, sekretarz.

KOŁO ZABAWOWE KAFLARZY urządza w sobotę 7. lutego w lokalu własnym przy ul. Zielonej l. 4. Zabawę karnawałową z nader urozmaiconym programem. Strój dowolny. O północy zostanie odtańczone Rach! ciach! ciach! w 4 pary. Początek o godz. 8. wieczorem,

WIECZÓR KARNAWAŁOWY. odbędzie się w sobotę, dnia 7 lutego br., staraniem Związku pracowników metalowych w sali Izby rękodzielniczej, pl. Strzelecki. Wiele niespodzianek. — Początek o godz. 7 wieczorem. — Orkiestra wojskowa. — Strój zwykły. — Wstęp 15 K. — Dochód przeznaczony na „Dzień prasy PPS".

—o—

OGŁOSZENIA.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK.

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.